Nr. 242a. Dnia 2 września. Czwartek. Dnia 21 sierpnia (2 września) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Stefana K. Węgierskiego.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 9 w.	Poniedziałek: Zacharjasza Proroka.
Piątek: Bronisławy P.	Zachód „ „ 6 „ 47.	Zachód „ „ 8 „ 54 r.	Wtorek: Reginy P. M.
Sobota: Rozalii Panarmitańskiéj P.	Długość dnia godzin 13 „ 36.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9	Środa: Narodzenie N. Maryi P.
Niedziela: Joachima i Wawrzyńca.	Ubyło „ „ 3 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.	Czwartek: Gorgoniusza Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czciboga; jutro Przesławy św.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe solenne nabożeństwo na intencję matek chrześcjańskich; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej wotywa z powodu tygodniowego odpustu, w tymże kościele ku czci Pocieszenia N. Marji Panny odprawianego; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 9½ zrana suma, zaś o godz. 3½ po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty szt, pięknych., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Próby: Próba chóru amatorskiego Towarzystwa muzycznego. (Lokal Towarzystwa w gmachu teatrów—godz. 8 wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Żydówka" (występ gościnny pp. Mieczysława Kamińskiego i Jeromina); jutro „Tancerka", „Przebudzenie się lwa" i „Pomyłka";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Wojna podczas pokoju" (debiut pani Baumanowej); jutro „Muszkieterowie". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Łysy Kupidyn";— Belle-vue: „Don Cezar"; — Nowy-Świat: „Dopust Boży."

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Bułgarji.

Dyrekcja towarzystwa żeglugi dunajowej otrzymała od swego inspektora na dolnym Dunaju, p. Henryka Etienne, następujące, jedynie autentyczne sprawozdanie o pobycie ks. Aleksandra w Reni:

Gałacz d. 27-go sierpnia.

Gdy jacht książęcy we wtorek d. 24-go b. m., o godzinie 5-ej wieczorem, przybył do Reni, rosyjski komendant miasta zapytał telegrafem w Kiszyniewie, jak ma postąpić. Odpowiedź nadeszła nazajutrz, w środę zrana o godzinie 9-ej i nakazywała wysadzić księcia na ląd i wrócić mu najzupełniejszą wolność. Sprowadzono dwa powozy. Książę, zanim opuścił jacht, miał krótką przemowę do załogi w języku bułgarskim. Następnie udał się książę w powozie wprost do burmistrza miasta. Brat zaś jego, Franciszek-Józef, pojechał do bankierów ażeby zmienić złoto i pożyczyć 2,000 rs., które potrzebne były na wynajęcie osobnego pociągu. Sumę tę złożono na kolei, poczem zatelegrafowano po osobny pociąg Reni-Podwołoczyska. Tenże nadszedł we czwartek rano (d. 26-go z. m.), poczem książę o godzinie 7-ej minut 45 tymże pociągiem opuścił Reni."

* * *

Wiadomy artykuł *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* opiewa dosłownie:

„Część prasy niemieckiej upodobała sobie w sposób namiętny ujmować się za sprawą księcia Aleksandra i starać się o pozyskanie opinji publicznej dla swych poglądów. W tym celu twierdzą, że „narodowe uczucia ludu niemieckiego" wiążą się z losem wygnanego księcia, że detronizacja jego dotknęła interesa Niemiec, że jest ona policzkiem danym przez Rosję w twarz niemiecką.

„Gdyby serbowie wypędzili swego króla, przypuszczamy, że prasa nasza, która w tak przesadnych zwrotach uwielbia księcia Aleksandra, nie zdobyłaby się na jedno słowo sympatji. Detronizacja króla Milana nie wywiodłaby z równowagi ani *Germanji*, ani *Freisinnige Zeitung* ani *Berliner Tageblatt*, pomimo, że wypadek taki byłby doniosłym dla Niemiec, ponieważ dotykałby bezpośrednio Austrji, podczas gdy wypadki w Bułgarji nie dotykają naszych interesów.

„Zkądże ten namiętny entuzjazm dla ks. Aleksandra? Czy może panowie Eugenjusz Richter i Windthorst poczuwają się do odpowiedzialności za dotrzymanie obowiązujących traktatów?

„W takim razie nie umiemy pojąć, dlaczego przed rokiem podczas wybuchu rewolucji w Filipopolu nie wyruszyli na harc w obronie złamanego traktatu?

„Czy to istotnie cześć dla osoby księcia podnieca zapał ligi ultramontańsko-wolnomyślnej do wynurzeń, co dopiero wspomnianych, w prasie? I to byłoby trudnem do wiary.

„Nawet ci panowie powinniby tyle rozumieć, że niewolno im swego politycznego sądu formować wyłącznie wedle osobistych mrzonek. Panowie Windthorst i Richter nie omieszkają zapewne przyznać, iż żaden niemiecki mąż stanu nie mógłby poświęcić przyjaźnych stosunków z Rosją sprawie księcia bułgarskiego, chociażby ten był aniołem wcielonym w postać ludzką.

22)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Wretelski szpetnie się przeciw Szornelowi odgrażając, zniknął z Niedźwiedzia i lat parę go nie było, aż potem nagle ze Stankarem, jako jego przyboczny, przybył, udawał zagorzałego Arjana i osiadł w Dubiecku, gdzie go już Stadnicki jako współwiercę przez Stankara zaleconego, ochotnie przyjął. Stankar zaś opowiadał, jako Wretelskiego w Pinczowie spotkał i poznawszy przekonał się, że człek jest zaufania godny i w nowej wierze zelant wielki. Szornel dowiedziawszy się, jako Wretelski przyjęty został na dwór Stadnickiego w Dubiecku, nie mało się tem oburzył, a nawet ze Stadnickim o to się przymówił, co ich wzajemne relacje jeszcze bardziej ochłodziło.

Tymczasem nadszedł ów z trwogą a niecierpliwością oczekiwany termin rozwiązania pani Stadnickiej, a było to w jesieni późnej r. p. 1553. Wielkie wesele rozjaśniło oblicze pana niedźwiedzkiego zamku, bo oto po północy małżonka powiła mu syna, upragnionego potomka i spadkobiercę imienia Stadnickich. Z wałów zamkowych strzelano z moździerzy, dla sług i domowników wyprawiono ucztę wspaniałą, która kilka dni trwała, ale pan Stadnicki sam w niej udziału nie brał, jeno się na krótki moment pokazał, trawiąc czas z Blandratą i Krucygierem, którzy mu jakoweś oracje pochwalne wygłaszali i psalmy śpiewali dziękczynne.

Pani Stadnicka chorowała długo i ciężko po narodzeniu syna; przez kilka tygodni między śmiercią była a życiem, a zdawało się, iż śmierci jest bliższą. Małżonek wszakże już coraz rzadziej dowiadywał się do niej, cały swój afekt na syna przeniósłszy, nad którego kolebką stawał nieraz i zamyślał się długo, bardzo pochmurnie. Niemowlę to przyszło na świat niedołężne jakieś i wątłe. Zdawało się, iż żyć nie będzie, bo nawet—co za zły bardzo uważano omen—po narodzie nie krzyczało wcale, chrapliwe jene jakieś jęki wydając. Stadnicki wielce niespokojny, ciągle Blandratę do niemowlęcia swego wołał i rady jego zasięgał, czem się jeszcze owa ich zażyłość ścieśniała, tak, że gdy po tygodniach kilku pani Stadnicka cudem prawie do zdrowia przyszła, małżonek jej już cale pod władzą był heretycką i do sił dawnych wróciwszy, ani myślał złożonych obietnic dopełnić.

Przeraziła się tedy straszliwie biedna pani, gdy wreszcie przekonała się o tem. Widząc bowiem, jako synaczek jej bardzo jest wątły i coraz więcej chorym się być zdaje, a ufna jeszcze w nawrócenie małżonka, mówić mu raz poczęła o konieczności dopełnienia obrządku Chrztu św. Stadnicki zrazu milczał ponuro, lecz na powtórne naleganie, ofuknął ją surowo i drzwiami trzasnąwszy wyszedł z komnaty. Mniemała zrazu, że to uniesienie chwilowe i znów dni kilka przeczekawszy, a znalazłszy moment sposobny, powtórzyła swą prośbę, dodając, jakoby pragnęła dać niemowlęciu imię Stanisława św. biskupa, do którego wielkie zawżdy nabożeństwo miała. Zapalczywość p. Stadnickiego już się teraz powstrzymać nie mogła. Porwawszy się z miejsca, zaczerwieniony od srogiego gniewu, przyskoczył z zaciśniętemi pięściami ku małżonce swej i trzęsąc się cały, w uniesieniu zawołał:

— Nie sądź waćpani, *quinque* djabłów! aby ci się po raz drugi oszukać mnie udało. Gdym był nieprzytomny i w malignie a niemocy leżał, toś mi tu klechę papieżnika sprowadziła, by dom mój obrządkami swemi plugawił, alem teraz ja zdrów i waszemu omamieniu nie poddam się więcej. Syn mój do mnie należy, a pókim żyw nie pozwolę, by mi go papieżniki chrzcili! Ochrzczę go, gdy dorośnie i sam wiedzieć będzie co czyni—a teraz jeśli jeno chcesz zachować dziecko przy sobie, ani mi się waż żadnych nad nim obrządków antichrystowych czynić! Pamiętaj waćpani com ci rzekł, a lękaj się gniewu mojego, który nie będzie znał żadnej kompasji, jeśli me ich rozkazów nie spełnisz...

I to rzekłszy wyszedł, pozostawiając małżonkę omdlałą z przerażenia i boleści.

Co było czynić? Słuchać rozkazów małżonka, wszakże to było to samo, co się współwinną stać i klątwę a potępienie wieczyste na siebie ściągnąć. A gdyby niemowlę, takie wątłe, dyszące zaledwie, umarło bez chrztu? Strach pomyśleć jakiby to był srogi wyrzut sumienia na życie całe, a jeszcze większy strach pomyśleć, jakaby to była kara boża na Sądzie ostatecznym za taką przewinę... Nie słuchać? to się narazić znów na to, iż p. Stadnicki, dowiedziawszy się o dopełnionym obrządku, srogiego przyrzeczenia dotrzyma i niemowlę matce odbierze! Odbierze jej tę dziecinę mizerną, bladą, z takim bolem na świat wydaną, a teraz własną karmioną piersią... tę dziecinę, jedyną na przyszłość nadzieję, upragnioną tak bardzo, wymodloną długiemi latami opuszczenia, łez i smutku! Co czynić?..

Nie umiała „blada pani" odpowiedzieć na to pytanie. Więc naprzód noc całą na modlitwie trwając, w Bogu szukała pokrzepienia i pociechy, a potem u ludzi dobrych szukała rady i Szornela nazajutrz z rana wezwawszy, wszystko mu wyznała, jego eksperjencję i rozum wzywając na pomoc. Ale rada była trudna: postanowiono czekać jeszcze dni kilka w nadziei, że może p. Stadnicki uspokoi się i łaskawsze serce okaże. Ale i ta nadzieja okazała się złudną; p. Szornel zauważył owszem, iż czego dawniej nie bywało, komnaty pani Stadnickiej i nowonarodzonego niemowlęcia były jakby strzeżone. Ilekroć on lub żona jego szli do zamku, wnet któryś z zaufanych p. Stadnickiego domowników poczynał się około nich kręcić i aż do drzwi przeprowadzał, nie odstępując ztamtąd ani na moment. Piastunkę nawet przy dziecku zmieniono i miasto dawnej, która była wielce do swej pani przywiązana, sprowadzono inną, nieznaną, której też zaufać pani Stadnicka nie mogła. Owo zgoła jakby w oblężeniu ją trzymano.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Cała w mowie będąca kampanja prasy tem mniej da się pojąć, że ci, którzy ją prowadzą, uprzytomnić to sobie musieli, że występowaniem swojem sprawie księcia szkodzą. Jeżeli *Germania* i *Freisinnige Zeitung* otaczają swoim protektoratem księcia Aleksandra, kompromitują go w oczach każdego niemieckiego rządu.

„Wedle przysłowia: „Nazwij mi twoich przyjaciół, a ja ci powiem, kim jesteś”, każdy patrjota niemiecki z protekcji owej wysnuje wniosek, że w osobie owego księcia tkwi jakieś niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego. Dlatego pp. Richter i Windthorst, jeżeli pragną istotnie przynieść pożytek sprawie Battenberga, powinniby raczej milczeć.

„W każdym razie leżałoby to nietylko w interesie Battenberga, ale także ich własnym, aby unikali podobnie niedorzecznych twierdzeń, jak o policzku wymierzonym w twarz niemiecką.

„Nie my, ale Rosja podniosła w swoim czasie księcia Aleksandra na tron bułgarski; gdyby złożenie jego z tronu było policzkiem dla kogo, to przecież nie dla nas.

„Nie chcemy badać dalej pobudek, które kierują ultramontanizmem i niemiecką wolnomyślnością. Pragnęlibyśmy tylko stwierdzić, że całe to zjawisko dla umysłu politycznie trochę dojrzałego wydaje się niezrozumiałem; przypomina ono ów zapał dla polaków, który nawiedził Niemcy przed pięćdziesięcioma laty.”

*
* *

Pierwsze wyczerpujące słowo z trybuny parlamentarnej o wypadkach bułgarskich, padło w ubiegły czwartek w angielskiej izbie gmin. Na wniesioną interpelację odpowiedział podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, sir F. Fergusson co następuje:

„O wypadkach z dnia 21-go sierpnia, a mianowicie o porwaniu ks. Aleksandra bułgarskiego i uprowadzeniu go ze stolicy, doniosłem już izbie. Wiadomem jest obecnie, że czynu tego dopuściło się kilku oficerów z szczupłym oddziałem żołnierzy. Dopiero nad wieczorem po wielu płonnych próbach utworzono rząd prowizoryczny. Prezes ministrów Karawełow odmówił w nim uczestnictwa.

Wiadomości urzędowe o tych wydarzeniach nadeszły do Anglji dopiero we wtorek. Pokazuje się obecnie, że gdy pułki, stojące załogą na prowincji, zagroziły pochodem na Sofję, rokosz, który mr. Stephen, Jej Królewskiej Mości ajent dyplomatyczny i konsul jeneralny, nazywa „wojskowym”, zrobił fiasko.

We wtorek rząd prowizoryczny ustąpił. Komendant wojenny rokoszu poddał się p. Karawełowowi, który dla ocalenia godności kraju i porządku, objął napowrót władzę ministerjalną. W środę, wojska lojalne wkroczyły do Sofji. Pałac otoczono znów strażą a sprzysiężonych osadzono w więzieniu.

Doniesienia o radosnych manifestacjach napływają z różnych stron kraju, szczególnie z Filipopola, zkąd konsul nasz jeneralny w dniu 25-ym donosi, że prezydent zgromadzenia narodowego odwołał się do lojalności narodu.

Przedstawiciele mocarstw w Sofji zgromadzili się zaraz we wtorek i przyjęli z uznaniem do wiadomości objęcie napowrót rządów przez Karawełowa i poczynione przezeń kroki celem zachowania porządku.

Jest obecnie wiadomem, że ks. Aleksander w swoim własnym jachcie odwiezionym został do Reni w Besarabji rosyjskiej.

Od naszego konsula jeneralnego w Gałaczu otrzymał rząd wiadomość, że władze rosyjskie odmówiły pozwolenia na wylądowanie księcia, dopóki nie otrzymają instrukcji z Petersburga. Po nadejściu takowych książę wyszedł na ląd o godzinie dziesiątej zrana (w środę) a władze rosyjskie pozwoliły mu obrać dowolną drogę.

Nie wiem z jakiego powodu deputowany, wnoszący interpelację, upatruje w tych wypadkach naruszenie traktatu berlińskiego. Wypadki te przyszły najzupełniej niespodziewanie, nie można przeto nic stanowczego powiedzieć o ich początku i przyczynach, a tem mniej o prawdopodobnym rozwoju. Co do kroków, jakie rząd podejmie, nie podobna udzielić w obecnej chwili wyjaśnień, ponieważ stoimy w obec samych hipotez.” *X.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W twierdzy brzeskiej, w gubernji grodzieńskiej, oddalonej od m. Brześcia o $2^3/_4$ wiorsty, przy miejscowej stacji telegraficznej urządzono przyjmowanie i wydawanie wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej.

= Szpital św. Łazarza w Zamościu, na skutek starań miejscowej rady dobroczynności publicznej, przemianowany został z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych na szpital św. Mikołaja.

= Do budżetu miejskiego na rok przyszły wniesiony został fundusz w kwocie rs. 200 na prowadzenie osobnej kontroli chorób zaraźliwych i epidemicznych. Kontrola taka ma być prowadzona wedle systemu biura adresowego policji i opierać się będzie na wiadomościach przesyłanych z całego miasta pocztą miejską przez wszystkich lekarzy w mieście zamieszkałych.

= Właściciele restauracyj, cukierni, kawiarni oraz wszelkich zakładów, w których się znajdują bilardy, otrzymali polecenie wzbraniać gry bilardowej młodzieży szkolnej i w ogóle nieletnim, a lekceważący sobie niniejsze rozporządzenie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Następujący alumni seminarjum djecezjalnego w Kownie wyświęceni zostali na kapłanów: Kazimierz Bandziewicz, Kazimierz Grymaszewski, Jerzy Moczulski, Jan Nowicki, Justyn Pietranis, Kazimierz Stalewski, Franciszek Wysocki i Jerzy Zymkus.

= Z teatrzyków.

Dziś w teatrzyku „Nowy-Świat“ powtórzoną będzie sztuka ludowa p. Wł. D. Gutowskiego p. t. „Dopust boży“.

Jutro w tymże teatrzyku po raz pierwszy wodewil p. t. „Fikalski“, przerobiony z niemieckiego.

W teatrzyku „Alhambra“ dziś po raz pierwszy „Łysy Kupidyn“, farsa w 3-ch aktach pani Gabrjeli Śnieżko-Zapolskiej.

= Z wystaw muzealnych.

W szeregu uczestników pierwszej wystawy nasion figurować będą nietylko producenci zboża, ale i skrzętne gosposie wiejskie.

I dla nich bowiem wystawa nastręcza szerokie pole do popisu!...

Wprawdzie nie będzie tu, jak zwykle dotąd, sera, masła i pieczywa, lecz za to będą warzywa, ogrodowizny i rośliny gospodarstwa domowego.

Zastęp tej kategorji wystawców rozpoczęła w tych dniach pierwsza p. H. z radzyńskiego, składając deklarację na fasolę, gruszki cukrowe, kukurydzę, rozsadę kapusty, nasionka kwiatowe, ogórki, gorczycę i akację.

Jak widzimy, kolekcja to bardzo suta, tembardziej, że niektóre z wymienionych nasion będą przysłane w kilku odmianach.

Wiadomość ta może zachęci nasze panie wiejskie do liczniejszego udziału w wystawie, co jest pożądanem dla skompletowania wszystkich jej działów i co przy dobrych chęciach nie jest chyba niemożliwem.

Wówczas właściciele ziemscy tworzyć będą na wystawie ciężką artylerję, gospodarstwa kobiece zaś zapełnią lżejsze szeregi; pierwsi dadzą nasiona zbóż będących podstawą finansową majątków, drugie — nasiona warzyw, mniej ważne, choć częstokroć stanowiące wielce zyskowne źródło dochodów.

Przybywa więc jeszcze jeden argument przemawiający na korzyść wystawy muzealnej; wykaże nam ona pracowitość gospodarstw domowych po wsiach i ich dążności handlowe.

= Wycieczka na wschód.

W tych dniach kilku młodych ludzi korzystając z możności wyjazdu, udało się w podróż, której celem jest zwiedzenie Małej Azji.

Ponieważ turyści przyrzekli przyjaciołom swoim opisać całą podróż w listach, więc w dniu wczorajszym nadeszło pierwsze pismo z Konstantynopola, z którego dowiadujemy się, że uczestnicy wycieczki drogę z Warszawy do Konstantynopola odbyli w najkrótszym możliwie czasie, to jest w 80 godzin.

= W słusznej sprawie.

Mieszkańcy ulicy Wolskiej, która leży na terytorjum miejskiem, uskarżają się na niedogodność przy odbieraniu telegramów.

Podczas gdy doręczanie depesz na ulicę Chłodną odbywa się bezpłatnie, osoby zamieszkałe przy ulicy Wolskiej opłacają 30 kop.

Przyczyną tego są dawne przepisy, które dzisiaj, jako niezgodne z warunkami terytorjalnemi miasta, należałoby zmienić.

= Podwórzowy wiolonczelista.

Od pewnego czasu, w okolicy placu Wareckiego, można spotykać wędrującego po podwórzach wiolonczelistę.

Jest to najwyżej czternastoletni chłopiec, który wygrywa dość czysto i ze słuchu rozmaite melodje.

Chłopiec ten nie ma rodziców i muzyką zarabia na swoje utrzymanie.

= Głód i ambicja.

W dniu onegdajszym na powiślu podniesiono jakiegoś młodego człowieka, który przechadzając się po bulwarze upadł i stracił przytomość.

Kiedy go odwieziono do szpitala i dzięki energicznym środkom przyprowadzono do zmysłów, pierwsze słowo, jakie nieznajomy powiedział, było następujące:

— Jestem głodny, od trzech dni nic nie jadłem.

Rzeczywiście lekarz skonstatował, iż chwilowa niemoc młodzieńca pochodziła z głodu, który wywołał wyczerpanie sił żywotnych.

Młody i zdrowy organizm po kilku filiżankach buljonu, winie, kawałku mięsa, stopniowo dawanych, tak się pokrzepił, iż siły nader szybko powracały.

Wówczas dopiero można było przeprowadzić badanie osobistości młodego człowieka.

Posiadał on legalny paszport na znane nazwisko K. z Wołynia i opowiedział istotnie ciekawe przygody, jakich doświadczył w ciągu paru ostatnich tygodni.

Powracał z Buska, gdzie odbył sześciotygodniową kurację i miał jeszcze około 100 rs., to jest sumkę, zapewniającą mu możność powrotu pod Łuck do domu rodzicielskiego.

W powrotnej drodze, zatrzymawszy się na noc w Kielcach, młody K. zawarł znajomość z jakąś awanturnicą, z którą następnie pojechał do Warszawy.

Pieniądze niebawem się rozeszły, towarzyszka uciekła i K. znalazł się w przykrem położeniu.

Napisał więc list do rodziców z prośbą o nadesłanie pieniędzy, a oczekując na nie, sprzedał srebrny zegarek i część garderoby na opędzenie codziennych potrzeb.

Tymczasem tydzień upłynął, ani pieniądze, ani też list nie nadchodziły.

W hotelu, gdzie się zadłużył, nie mógł już dłużej przebywać, zostawił więc resztę rzeczy, jako gwarancję uiszczenia się z należności i z kilkunastoma kopiejkami wyszedł na ulicę.

Mając znajomych ojca, mógł od nich żądać pomocy, lecz się wstydził fałszywego położenia i doszedł do tego, że dwie noce przepędził na świeżem powietrzu, a przez trzy dni nic nie jedząc, padł nareszcie z głodu zemdlony na ulicy.

Lekarz, który się szczerze zajął losem niezaradnego młodzieńca, po otrzymaniu dokładnego adresu, bezzwłocznie zatelegrafował do rodziców K. z krótką relacją o położeniu syna.

Odpowiedź nadeszła wczoraj rano, a treścią jej było, iż p. K. ojciec jednocześnie wyjechał do Warszawy.

Z powyższego można wnosić, że rozpaczliwy list syna rąk rodziców nie doszedł i ztąd wynikły dalsze smutne dla K. przygody.

= Boleść czy wyzysk.

Jeden z bardzo wziętych lekarzy tutejszych miał od dawniejszego czasu w kuracji młodego izraelitę P., chorego na suchoty.

Kuracja dwuletnia, pomimo wszelkich starań i odbywanych konsyljów, skutkiem których wysłano pacjenta do San-Remo, nie odniosła pożądanego skutku i przed pewnym czasem młody P. zakończył życie.

Od tego czasu dr. X. ile razy spotka gdziekolwiek ojca swego pacjenta, jest z jego strony przedmiotem napastowania i nieprzyzwoitych pogróżek.

Stary P. zastępuje lekarzowi drogę i krzycząc, wygrażając, domaga się zwrotu „takiego syna”.

Z początku można było przypuszczać, iż boleść po stracie syna doprowadziła ojca do chwilowego obłędu, dr. X. zatem pobłażliwie zbywał te napaści, nie starając się od nich ochronić środkami, jakie daje prawo.

To pobłażanie jednak widocznie ośmiela napastnika, który ile razy znajdzie sposobność ponawia zaczepki i sceny uliczne, tak że zachodzi wątpliwość, czy rzeczywiście postępowaniem jego kieruje boleść i rozpacz, czy może zaczepki te mają na celu zmuszenie doktora, ażeby jakimś większym datkiem okupił się od gorszących i niemiłych szykan.

Jeżeli tak jest, to dr. X. będzie zmuszony wkrótce środkami, jakie prawo wskazuje, zabezpieczyć się od napastnika, poddać się bowiem szczególnemu żądaniu i zaspakajać dzikich pretensyj nie może, choćby już dlatego, żeby nie tworzyć przykładu, zachęcającego innych do podobnej taktyki.

= Namiętność do szachów.

Jeden z warszawiaków, p. Tr., jest wielkim lubownikiem gry w szachy i jeżeli natrafi na dobrego partnera, gotów jest grać całemi dniami.

Taki właśnie partner zdarzył się teraz panu Tr. w powrocie z zagranicy.

Szachista nasz zawsze z sobą wozi szachownicę podróżną i z niecierpliwością poszukuje amatora do gry.

Natrafiwszy w Trzebini na jakiegoś ajenta handlowego, udającego się do Moskwy, p. Tr. wielce był zadowolony, iż znalazł znakomitego partnera, a dwie przegrane partje pobudziły naszego gracza do baczniejszej gry i chęci odwetu.

Rozpoczęta więc gdzieś między Piotrkowem i Skierniewicami partja po przybyciu do Warszawy nie została jeszcze rozegraną, a zwycięstwo chyliło się na obie strony.

Ajent, chociaż także okazywał namiętność do gry równą panu Tr., nie mógł się, ze względu na ważne interesa, zatrzymać w Warszawie i pośpieszał w w dalszą drogę.

— Kiedy tak, to ja z panem pojadę i musimy naszą partję rozegrać—zadecydował p. Tr. i zostawiwszy rzeczy, pojechał ze swoim partnerem na dworzec kolei terespolskiej.

W dalszym więc ciągu grano w wagonie i p. Tr. przed dojechaniem pociągu do Brześcia dał nareszcie przeciwnikowi mata.

Nowej partji już nie zaczynano i nasz szachista, tryumfujący z odniesionego zwycięztwa, bezzwłocznie powrócił do Warszawy.

Wymógł jednak na swoim partnerze przyrzeczenie, iż z powrotem zatrzyma się kilka dni w Warszawie, dla wszczęcia nowych zapasów na szachownicy.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Przechodniej, jakiś młody człowiek, idący w towarzystwie kilku osób, nagle upadł na chodniku, zalewając się krwią.

Na razie otaczający go nie mogli sobie zdać sprawy co do powodu tego krwotoku.

Dopiero widok zaciśniętego w rękach młodzieńca scyzoryka, wytłumaczył zagadkę.

Idąc, niepostrzeżenie wydobył ów scyzoryk i również niepostrzeżenie poderżnął sobie nim gardło.

Omdlonemu pośpieszono z pomocą.

Rana okazała się na szczęście powierzchowną i życiu młodzieńca żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Przyczyną zamachu samobójczego była obawa procesu karnego.

Młody G., pracując w jednym z tutejszych kantorów bankierskich, dopuścił się malwersacji, a mianowicie przywłaszczył sobie 200 rs.

Nadużycie to wydało się i sprawę skierowano na drogę sądową.

Później jednak, pryncypał, będąc zarazem krewnym młodzieńca, ulegając prośbom rodziców, sprawę umorzył.

Jednocześnie po załatwieniu tej sprawy, wydało się, że G. przywłaszczył sobie czyjąś garderobę, więc poszkodowany znów go zaskarżył.

Właśnie G. prowadzono do kancelarji cyrkułowej, gdy ten pod wpływem obawy nowego śledztwa, targnął się na własne życie.

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym na Mirowskiej Karolina Jasińska, przechodząc z 12-letnią córką Marjanną, została potrąconą przez jakiegoś jegomościa.

Na słuszne oburzenie Jasińskiej, przechodzień, a jak się później okazało, Antoni Polakowski, począł kobietę i towarzyszącą jej córkę okładać kijem.

Zwłaszcza dziewczyna została mocno pobitą, a nawet zranioną w głowę.

Wołania o pomoc sprowadziły policję, która zabierającego się już do odwrotu awanturnika, ujęła.

= Wypadek z lustrem.

W dniu wczorajszym pod nrem 24-ym na Krochmalnej w mieszkaniu St. Sowińskiego, z powodu przetarcia się sznurów, duże lustro wiszące nad lampą oberwało się niespodzianie i spadło na głowy dwóch osób siedzących na kanapie, a mianowicie Karoliny Sowińskiej i Walentyny Kielmanowej.

Obie zostały dotkliwie pokaleczone, a nadto p. K. zraniła się w tył głowy.

Pomimo ciężkich obrażeń, życiu poszwankowanych żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

= Okradziony pies.

Nawet i psy bywają okradane.

Dowodem tego Turek, piękny wyżeł p. Lewandowskiego z ulicy Trębackiej.

Właściciel dopiero wczoraj rano założył Turkowi srebrną obrożę, za którą w Wiedniu zapłacił trzydzieści guldenów.

Wyżeł swobodnie sobie bujał po podwórzu, a gdy w parę godzin pan L. zawołał psa do siebie, już obroży nie było.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań, nawet na ślad sprawcy kradzieży nie natrafiono.

= Przez nieostrożność.

W dniu wczorajszym w magazynie bankowym wełny, służący rzucił nieostrożnie z wysokości trzeciego piętra wańtuch ważący dziesięć pudów.

Ciężar ten spadł na głowę p. K., agenta, który został potłuczony w szyję i plecy.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Dobrej Dawid Helbert, chcąc przejść przez parkan okalający posesję pod nrem 62-im, upadł tak fatalnie, iż uległ złamaniu lewej nogi.

Odwieziono go do szpitala na Smolną.

= Przejechania.

Na rogu Kruczej i Wspólnej Mikołaj Doliński najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu prawej nogi.

Poszwankowanego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Za rogatkami mokotowskiemi wóz roboczy najechał na Joannę Bujalską, która poniosła ciężkie obrażenie krzyża.

= Wyścigi w Pławnie.

W ciągu dwóch dni ubiegłych na torze pławieńskim, w okolicach Noworadomska, odbywały się doroczne wyścigi koni.

Pierwszego dnia, to jest onegdaj, we wtorek, stosownie do zapowiedzianego programu, było sześć gonitw, a mianowicie:

W biegu dwulatków, o przedmiot srebrny, ofiarowany przez p. Wł. Mysyrowicza i koni wszelkiego wieku, o takiż przedmiot, dany przez główny zarząd stad rządowych, pierwsza u mety stanęła klacz „Czemu“, p. Stojowskiego, a tuż za nią „Nanette“, p. Makomaskiego.

W drugiej gonitwie przychówku, o nagrodę 600 rs. dla klaczy i ogierów 3 i 4 letnich na dystansie $1^1/_2$ wiorsty, przyczem premjum 100 rs., przyznane najlepszemu koniowi, zwyciężył ogier „Lefat“, p. Marjana Gruszeckiego, a premjum dostało się „Telimenie“ p. Wotowskiego.

W trzecim biegu płaskim, o nagrodę 300 rs., na przestrzeni trzech wiorst, pierwsza stanęła u mety „Fantasie“, p. Wotowskiego, a za nią niebawem przybyła „Margot“, ks. Lubomirskiego, oba konie dosiadane przez właścicieli.

W następnej gonitwie o przedmiot srebrny, ofiarowany przez główny zarząd stad rządowych (wyścig płaski) zwyciężył p. Rzewuski, dosiadający „Balladę“ klacz p. Adama Michalskiego, drugim stanął u mety p. Krumpel, na swoim „Adversaire“.

Największe zainteresowanie budził wyścig „Pławieński“ *steeple chase* z przeszkodami, na przestrzeni czterowiorstowej, o nagrodę 600 rs.

W biegu tym zwyciężył „Barfleur“ ks. Lubomirskiego dosiadany przez p. Rzewuskiego, mając za sobą „Bourboine“ p. Adama Michalskiego.

Gonitwy pierwszego dnia zostały, zakończone biegiem myśliwskim (300 rs. nagroda, przestrzeń cztery wiorst), w którym pierwszy stanął u mety p. Niemojewski na „Ramadanie“, a drugim z kolei był p. Morsztyn, na klaczy „Surprise“.

O rezultacie gonitw z dnia wczorajszego, otrzymujemy od naszego sprawozdawcy telegraficzną relacje.

Szereg gonitw otworzył wyścig *Consolation* (pocieszając konie, które w *produces states* dnia poprzedniego zostały pobite), o nagrodę Towarzystwa 150 rs., które się dostały „Mecie“ p. Makomaskiego.

W drugiej gonitwie o nagrodę dam z przeszkodami *hurdle race*, zwyciężył „Adversaire“ p. Krumpla.

W biegu o nagrodę zarządu stad, pierwszą stanęła u mety „Fantasin“, p. Wotowskiego, dosiadana przez właściciela.

W wyścigu dwulatków, o nagrodę 200 rs., ofiarowaną przez p. Krumpla, zwyciężyła „Nanette“ p. Makomaskiego.

Następny bieg (z przeszkodami), tak zwany „Zachęty“, o nagrodę 500 rs., sprzyjał p. Stojowskiemu, którego klacz „Kaskada“ pierwsza stanęła u mety.

Wreszcie ostatnia gonitwa stanowiła forsowny wyścig płaski, sześciowiorstowy, w którym nagrodę pierwszą wziął p. Lochman, dosiadając „Diablotin“.

Przed rozpoczęciem gonitw odbywała się ocena klaczy roboczych i źrebiąt, zakończona nagród pieniężnych.

= Zaraza bydła.

Na folwarku Zagrody, w gminie Łuck, w pow. lubartowskim, w dniu 23-im z. m. dostrzeżoną została, jak donosi *Warszawskij dniewnik*, zaraza bydła, na którą zachorowało sztuk 27, z tych 7 padło, inne zaś zostały wybite wraz z podejrzanemi, w ogólnej liczbie 69 sztuk.

Pozostałe 43 sztuki umieszczone zostały w osobnej oborze.

Ponieważ wszystko to bydło mieściło się razem, a na paszy stykało się z bydłem z innych miejscowości, pojawienie się zarazy w innych miejscach jest więc możebnem.

Przybyli na miejsce weterynarze gubernjalny i okręgowy, zarządzili środki potrzebne celem umiejscowienia choroby.

= Dalsze szczegóły.

Drugi pożar w Żychlinie, o którym w poniedziałkowym numerze podaliśmy wiadomość, dopiero w poniedziałek wieczorem ugaszono, dzięki pomocy ludzi przybyłych z Sannik, Mnicha, (miejscowości o parę mil odległych) Poborza, Modela, Dobrzelina i Walentynowa.

Straty przenoszą 50,000 rs., a parę zaledwie posesyj było wcześniej asekurowanych.

Towarów i ruchomości z palących się domów nie zdołano ocalić, a to co zdążono wynieść ze sklepów, do szczętu porozkradano.

Przy ratunku poniosły silne obrażenia cztery osoby, w tej liczbie strażnik objazdowy akcyzy Fedorow, którego życie jest w niebezpieczeństwie.

Sto kilka rodzin, przeważnie żydowskich, pozostało bez chleba i dachu.

Ogień niewątpliwie był podłożonym, a nazajutrz, to jest we wtorek, było nowe podłożenie ognia w komórce zawsze zamykanej, do której materjały palne wrzucono otworem wyrwanym w podłodze, pożar jednak został ugaszony w samym zarodzie.

Z tego powodu między mieszkańcami panuje straszna panika; trzymają rzeczy spakowane i czuwają w nocy.

Zasługuje na uwagę postępowanie jednego z obywateli, który mieszka tuż przy mieście i czerpie z miasta znaczny dochód, a mimo to mając własne beczki i sikawki nie raczył przysłać na ratunek ani jednego konia, ani beczki wody.

Nauczeni klęską mieszkańcy, licznie zapisują się do straży ochotniczej, której zaprowadzenie oddawna tu już było potrzebnem.

= Napad.

W m. Warce, powiatu grójeckiego, na pastwisku za rzeką Pilicą, miejscowi żydzi: Szyja Rajchert, Szyja Szm. Rajchert, Jankiel Szajnok i Nech Grinchert, napadli na włościan Jana Skibę i Józefa [illegible]manusa, pobili Skibę i zabrali mu 12 rs.

Szajnok i Grynchert przyaresztowani, dwaj inni są poszukiwani.

= Potrójne zabójstwo.

Do *Warsz. dniew.* donoszą, że w dniu 14-ym z. m. we wsi Skordupiany, w powiecie wyłkowyskim, w gubernji suwalskiej włościanka zamężna, Elżbieta Jakubowska zarżnęła brzytwą dwoje swoich dzieci, sześcioletnią córkę i półrocznego syna.

Dzieciobójczyni następnie w tenże sposób odebrała sobie życie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wzmacnianie krzewów i kwiatów doniczkowych.

Pomimo najstaranniejszej opieki, stale umiarkowanej temperatury i regularnego podlewania, ten lub ów kwiat niekiedy żółknie, więdnie, kłoniąc się szybkim tempem do kompletnego zamarcia. Nie szukając przyczyny choroby, która czasami bywa niespostrzegalną i dla najbieglejszych botaników, podajemy sposób ratunku, który pomimo swojej prostoty dał w wielu wypadkach niespodziewane rezultaty. Oto poprostu podlewa się kwiat zwyczajną wodą, ogrzaną do 50-ciu stopni. W braku termometru ogrzewa się wodę dopóty, dopóki tylko można w niej wytrzymać rękę. Jako lekarstwo na wzmocnienie kwiatów używa się także siarczanu żelaza: sześć gramów takowego rozpuszcza się w kwarcie wody. Rostwór robi się na zimno; wszystkie siarczany, oprócz siarczanu barytu i wapna, są łatwo rozpuszczalne. Otrzymanym rostworem podlewa się od czasu do czasu nadwątlone rośliny.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla chorej córki literata.

M. D. rs. 1, W. M. rs. 2, F. Rudz. kop. 30.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie rs. 1.

Dla najbiedniejszych

S. Z. rs. 5.

Dla Franciszka K., kapelusznika.

W. M. rs. 1.

— Z powodu szczęśliwie ukończonych wakacyj, uczennice i uczniowie zamieszkali w jednym z domów przy ulicy Nowy-Świat składają w redakcji *Kurjera warszawskiego* rs. 4 kop. 41 na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

— Leopold Zientek za nadużycie w drukarni *Kurjera warszawskiego*, składa kop. 30 na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław **Pyzulski**, rękawicznik, przeżywszy lat 22, zakończył życie w dniu 31-ym sierpnia 1886 r. Pozostali rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dniu 2-im września, to jest we czwartek o godzinie **4-ej** po południu z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski. —3004—

† W dniu 3-im września, t. j. w piątek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Lucjana **Wojniłłowicza**, odprawioną będzie za spokój jego duszy, jako też i Heleny, żony jego, wotywa żałobna w kościele św. Józefa Oblubieńca (po karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, o czem zawiadamia się przyjaciół i znajomych. 1—3002—

† Dnia 3-go września, jako w dzień imienin ś. p. Bronisławy z Hubickich **Grządzielskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-ej** zrana, na które stroskany mąż z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. —2989—

† Wszystkim, którzy oddali w dniu wczorajszym ostatnią pośmiertną przysługę, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki męża i ojca naszego ś. p. Wilhelma **Gerlach**, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

—2992— **Karolina Gerlach z dziećmi.**

† Krewnym, przyjaciołom i znajomym, jako też pp. urzędnikom fabryki Józefów, towarzyszącym przy przeprowadzeniu zwłok ś. p. Wilhelminy z Lutrów **Szubert** do grobu familijnego, a również szanownemu pastorowi za słowa pociechy, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—2979— **Synowie, córka, zięć i wnuki.**

† Pozostała wdowa i syn po ś. p. Wilhelmie **Stieblich**, składają serdeczne podziękowanie szan. pastorowi Barcz i wszystkim tak licznie zebranym dla uczestniczenia w oddaniu ostatniej chrześcijańskiej posługi. —2993—

Z ostatniej chwili.

Cesarz Franciszek-Józef, który, jak wiadomo, w dniu 6-ym b. m.. przybywa na wielkie ćwiczenia wojskowe do Galicji, obejrzeć ma wznoszące się fortyfikacje w Przemyślu, tudzież odwiedzić hr. Alfreda Potockiego na jego zamku w Łańcucie. W Krakowie cesarz przyjmować będzie hołdy w dniu 15-ym b. m.

Książę Aleksander w dalszej swej podróży rewindykacyjnej po kraju obrał drogę na Elenę i Jeni Sagra do Filipopola.

Ojciec księcia Aleksandra miał się znowu świeżo wyrazić, że jeżeli syn jego nie zdoła przejednać dla siebie Rosji, będzie abdykował. W Gasteinie i Francensbadzie miano już zastanawiać się nad wyborem jego następcy.

Konsulem rosyjskim w Sofji mianowany został, według doniesień prasy zagranicznej, p. Nelidow w miejsce p. Bogdanowa. Źródła urzędowe nic o tej zmianie dotąd nie wspominają.

W Paryżu zakładają trzy nowe wielkie dzienniki polityczne z programem odwetowym.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Budapeszt 1-go września.—Dzisiaj rozpoczął się tutaj w uroczysty sposób dwóchsetletni jubileusz oswobodzenia Budy z pod panowania turków. Cesarz obecnym był na wspólnem jubileuszowem posiedzeniu rady miejskiej i towarzystwa historycznego.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 1-go września. — *Pol. Corr.* donosi, iż książę Ludwik Battenberg, najmłodszy brat księcia Aleksandra bułgarskiego, udał się do Sinaja, gdzie na specjalnej audjencji przyjęty będzie przez króla Karola rumuńskiego.

Francensbad 1-go września.— Dziś w tutejszej cerkwi rosyjskieodbył się obrzęd zaślubin córki rosyjskiego ministra Giersa z dyplomatą rumuńskim panem Rosettim. Przy ceremonji tej, odbytej z wielką okazałością, byli obecni przedstawiciele Najjaśniejszego Cesarza rosyjskiego i króla rumuńskiego.

Bukareszt 1-go września. — Przybywającym tu obecnie emigrantom politycznym z Bułgarji oświadczono, iż mogą wybierać sobie dowolnie miejsca pobytu, z wyjątkiem jedynie naddunajskich okręgów. Zastrzeżenie to motywowanem jest chęcią zachowania neutralności Rumunji, oraz przyjaznemi stosunkami, wiążącemi królestwo to z Bułgarją.

Bukareszt 1-go września. — Wczoraj wieczorem przybył tu bułgarski minister spraw zagranicznych.

Ateny 1-go września. — Według sprawozdania urzędowego, przy trzęsieniu ziemi poniosło śmierć 166 osób, ranionych zaś jest około 500 osób. Szkody obliczają na kilka miljonów.

Sofja 1-go września.—Książę Aleksander przybył do Filipopola, w Sofji zaś stanie prawdopodobnie w piątek wieczorem.

Nowy York 1-go września.—Wczoraj wieczorem w wielu miejscowościach zauważono mocne wstrząśnienia ziemi. Najsilniejsze z nich były w Washingtonie, Sovaunah, Richmond, Augusta i Raleigh.

Telegramy handlowe.

Berlin 1-go września (po południu).

Usposobienie nie mocniejsze, a nawet raczej do pewnego stopnia słabsze, panowało dziś na giełdzie tutejszej. Obroty w ogóle słabe przy niepewności sytuacji. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o 2 m. wyżej notowane. Wartości bankowe dobrze się trzymały. Kolejowe z pewną zwyżką kursową. Na polu rent obcych rosyjskie bez zmiany — również prawie bez zmiany ruble, jakkolwiek z pewnym odcieniem osłabienia dążności. Żyto w obu terminach, a szczególniej na dostawę droższe.

Berlin 1-go września *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	196.60	Akcje kredytowe	451.—
Weksle na Warszawę	196.40	Listy zast. ser. I-ej	61.60
Wek. na Peters. krótk.	196.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	195.10	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	196.50	Żyto w tow. gotow.	131.—
Wschodnia poż. II em.	60.—	Żyto na jesień	136.50

Petersburg 31-go sierpnia.

Weksle na Londyn	23 7/32 1/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji	235
„ „ II-ej emisji	225 1/2
Półimperjały	8.52

Szacowania wczoraj nie omyliły i po reakcyjnej zwyżce nastąpiła drobna zniżka, niejako regulująca kurs do odpowiedniego niepewności sytuacji poziomu. W tranzakcjach kasowych 5 f. notowano ruble niżej, w końcomiesięcznych 25 fenigów. Jak wiemy, giełda nasza wczoraj pod wpływem szacowań 196.50 działająca, prawie do równi z Berlinem kursa doprowadziła, prawdopodobnem więc jest rozpoczęcie czynności przy usposobieniu i kursach bezzmiennych. Notowania dnia poprzedniego były: 196.65, 196.75, 449, 130.25 i 131.75.

J. Wł.

Gdańsk 31-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.15
„ „ regulacyjna bieżąca	6.87 1/2
„ „ na dostawę wrześ. i paź.	6.97 1/2
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.50
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.45
Jęczmień browarny	4.40
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 1-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—107, średnia 95—102, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 72 — 75, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 72—78, średni 72—78, ordynaryjny 72—78.

Owies: wyborowy 80—83, średni 74 — 78, ordynaryjny 68—72.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Dnia 31-go sierpnia w Gdańsku, wedle doniesień p. R. Damme, usposobienie dla pszenicy nie było wielce korzystne. Zbyt trudny, tak krajowego jakoteż i tranzytowego towaru. Wiadomości z rynków zachodnich nie zachęcające.

Pszenica polska słabych gatunków 130 i 131 f. 132 i 133 m, dobra pstra 132 i 133 f 139 m., jasno-pstra 129 do 133 f. 139 do 142 m., wysoko-pstra szklista 130 do 133 f. 140 do 142 m., stara 123 do 127 f. 134 do 138 1/2 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany 92 i 93 m.

Jęczmień polski 103 i 104 f. 99 m.

Innego ziarna nie było.

W Paryżu d. 30-go usposobienie mocne. Pszenica 22.50, mąka 49.50 fr.

W Peszcie pszenica 8.71 fl. Usposobienie mocne.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 31-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Dworakowskiemu z Sejn, — Wasiljewej z Marynowki, — Skomorowski z Mławy,—Franciszka Kubik z Kutna,—Kaz. Ostrowski ze Słupcy,—Kumrow z Berlina,—Morzycka Lenkagola Bolesławice z Woycina,—Knrella z Łodzi,—Pincas z Crefeld,—Mędrzecki z Radomia,—Rubinsztejn z Orła, — Perelsztejn z Jelca.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— W roku bieżącym akademickim 1886/7 wakują cztery stypendja z legatu ś. p. Włodzimierza Młockiego po 300 rs. każde, dla niezamożnych studentów Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu wydziałów filologiczno-historycznego i prawnego, pochodzenia polskiego, odznaczających się gorliwością i postępem w naukach. Jeśliby pomiędzy studentami rzeczonych wydziałów znaleźli się niezamożni i odznaczający się postępem w naukach krewni ś. p. Włodzimierza Młockiego z linji męskiej lub żeńskiej, a w braku krewnych zapisodawcy, krewni Leopolda i Eleonory Łąckich, to z pomiędzy takich studentów więcej odznaczającym się przed innymi postępami w naukach mogą być przeznaczone stypendja z liczby wakujących.

Studenci warszawskiego uniwersytetu pomienionych wydziałów, którzyby życzyli sobie pozyskać wzmiankowane wyżej stypendja, mogą składać podania na imię rektora w kancelarji uniwersytetu w ciągu miesiąca września, przyczem krewni ś. p. Włodzimierza Młockiego lub Leopolda i Eleonory Łąckich, obowiązani są złożyć należyte dowody o pokrewieństwie swojem z pomienionemi osobami oraz świadectwa niezamożności.

— *Rada nadzorcza funduszu dobroczynnego* imienia Wincentego i Pauliny Radzimińskich podaje do wiadomości osób interesowanych, że z funduszu tego na rok szkolny 1886/7 wakują cztery stypendja, a mianowicie dwa po rs. 250 w zakładach naukowych średnich żeńskich i dwa po rs. 200 w takichże zakładach męskich.

Pragnący korzystać ze stypendjów tych, winni przed dniem 8 (20) września r. b., przy stosownem podaniu do zastępcy seniora legatu, W-go Aleksandra Daszewskiego, adresowanem przez Grójec w Pniewach, załączyć:

1) świadectwo o wzorowem sprawowaniu się i postępie w naukach;

2) metrykę chrztu, przekonywającą, że są urodzeni w granicach Królestwa Polskiego—i

3) świadectwo o niezamożności.

Osoby, którym stypendja powyższe nie zostaną przyznane, po odbiór przedstawionych dowodów obowiązane są zgłaszać się przed d. 1-ym stycznia r. 1887-go do kancelarji komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Erywańskiej pod nrem 1-ym.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5 1/2 zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 21 Августа (2 Сентября) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.